

Jednotomowy prequel do bestsellerowej serii YA!

# CRUEL KING

Royal Elite #0

RINA KENT



Tytuł oryginału

*Cruel King*

Copyright © 2019 by Rina Kent

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

**Redakcja:**

Anna Grabowska

**Korekta:**

Joanna Błakita

Joanna Boguszewska

Estera Łowczynowska

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-915-9

**RINA KENT**

# **CRUEL KING**

**ROYAL ELITE #0**

**TŁUMACZENIE  
MAŁGORZATA GAJDA**

**OŚWIĘCIM 2023**

*Dla tych, którzy pozostają niewidzialni*

## NOTA AUTORKI

Witaj, drogi czytelniku, przyjacielu.

Jeśli nie czytałeś wcześniej moich książek, to możesz o tym nie wiedzieć, ale piszę mroczne historie, które mogą być niepokojące. Moje książki i moi bohaterowie nie są dla osób o słabym sercu.

*Cruel King* jest romansem new adult, przeznaczonym wyłącznie dla dorosłych odbiorców. Książka zawiera wątki dotyczące nikczemnego bohatera, relacji *enemies to lovers* oraz lubieżnego i intensywnego seksu, które niektórzy czytelnicy mogą uznać za obraźliwe. Jeśli szukasz słodkiego romansu, ta książka NIE jest dla ciebie.

W przeciwieństwie do wcześniej opublikowanych książek z tej serii *Cruel King* posiada na końcu scenę bonusową.

*Cruel King* jest powieścią osadzoną w świecie „Royal Elite”, ale można ją czytać także bez znajomości innych książek z serii.

Seria „Royal Elite”:

#0 *Cruel King*

#1 *Deviant King*

#2 *Steel Princess*

#3 *Twisted Kingdom*

#4 *Black Knight*

#5 *Vicious Prince*

#6 *Ruthless Empire*

#7 *Royal Elite Epilogue*

# PLAYLISTA

*Piosenka przewodnia*  
*Time is Running Out* – Muse

## *Playlista*

*The Fear* – The Score  
*Paint It, Black* – Ciara  
*Stronger* – The Score  
*King of Nothing* – Broadside  
*Pressure* – Muse  
*CHAMPION* – Bishop Briggs  
*Supremacy* – Muse  
*Mercy* – Muse  
*Undisclosed Desires* – Muse  
*Supermassive Black Hole* – Muse  
*White Flag* – Normandie  
*I Really Wish I Hated You* – blink-182  
*Devil Devil* – MILCK  
*Takeaway* – The Chainsmokers feat. Lennon Stella & ILLENIUM  
*I Think I'm OKAY* – Machine Gun Kelley feat. YUNGBLUD & Travis Barker  
*Arcadia* – Smash Into Pieces  
*Head Above Water* – Avril Lavigne  
*Something Just Like This* – The Chainsmokers feat. Coldplay  
*Hurricane* – I Prevail  
*For Reasons Unknown* – The Killers  
*boyfriend* – Ariana Grande feat. Social House

Kompletną playlistę znajdziesz na Spotify

# PROLOG

**Nie jest królem z bajki.**

*Levi*

Hej, mała księżniczko. Jestem twoim królem.

Mam dla ciebie trzy zasady: kłaniaj się, przegrywaj, padaj na kolana.

Walcz, ile chcesz, ale wkrótce i tak będziesz skandowała: „Niech żyje król”.

*Astrid*

Jednego dnia jestem szarą myszką w Royal Elite School, a następnego ktoś mnie goni i pozostawia na pewną śmierć.

On nie tylko rozrywa moje życie na strzępy, ale także poluje na moje serce.

Wydaje mu się, że mnie złamał, ale nowa księżniczka rzuci króla na kolana.





# ROZDZIAŁ PIERWSZY

*Astrid*

*Możesz pochodzić z arystokratycznej rodziny, lecz trzymaj się z daleka od Kinga.*

To ostatnie miejsce, w którym powinnam była się znaleźć.

Alkohol, pijani nastolatkwowie i dudniąca muzyka. Impreza. Nie żebym dramatyzowała – chociaż zapewne właśnie to robię – ale to mój najgorszy koszmar owinięty w superdrogi, rozwodniony alkohol.

Cóż, zazwyczaj nie psuję zabawy, mimo że mój najlepszy przyjaciel, Dan, powiedziałby inaczej. Uwaga, spoiler, nie można wierzyć w nic, co on mówi, ponieważ interesuje się sensacyjnymi wydarzeniami i całym tym zamieszaniem. Lecz obiecałam mu, iż przed rozpoczęciem wakacji wezmę udział w jednej imprezie, a ponieważ Dan jest członkiem drużyny piłkarskiej, spodziewałam się, że zabierze mnie na jedną z ich typowych imprez. Nie wiedziałam, co to właściwie oznacza, ale myślałam, że będzie się odbywać w jakimś eleganckim domu w Londynie, jednak podstępny palant wybrał akurat tę imprezę – największą i najślawniejszą ze wszystkich szalonych imprez w Royal Elite.

Gdy weszliśmy z Danem do środka, musiałam jeszcze raz się upewnić, czy w jakiś sposób nie wtargnęliśmy do wakacyjnej rezydencji królowej i czy powinnam powiedzieć Jej Królewskiej Mości, że widziałam pijanego kapitana drużyny rugby sikającego do jej basenu.

Stwierdzić, że to miejsce jest ogromne, to jak powiedzieć, iż wikingowie są mali. Dobra, to było kiepskie, ale jakoś tak umieszczam wikingów we wszystkich porównaniach, które robię.

Złote łuki zdobią wejście i cały korytarz do olbrzymiej części wypoczynkowej. Sklepienia sufitów i rozległe schody jeszcze bardziej podkreślają, jak absurdalnie okazałe jest to miejsce, nawet jak na poziom Royal Elite. O rany! Na domiar złego lokaje serwują pijanym nastolatkom o wiele za dużo drinków.

Nie żebym sama nie pochodziła z bogatego domu. Chwila... nie tak. Tata jest bogaty, nie ja. Jednak tutaj widać przejaw innego rodzaju bogactwa, większego. Nawet jak dla mnie.

Kiedy Dan powiedział, że idziemy na imprezę, pomyślałam, iż wpadniemy do jednego z popularnych elitarnych domów. Będziemy pili ich drogie trunki i udawali, że uczęszczamy do tej samej szkoły, w której uczą się przyszły premier i parlamentarzyści, a potem spieszymy stamtąd, żeby leczyć kaca.

Ale Dan zapomniał wspomnieć o drobnym szczególe dotyczącym lokalizacji imprezy. Jest pośrodku cholernego pustkowia.

Przestałam nadążać za wszystkimi zakrętami, które Dan pokonywał swoim samochodem, w chwili gdy wyjechaliśmy poza Londyn i nie było już widać żadnych znaków drogowych. Przez chwilę myślałam, że przyjaciel zabiera nas na cygańską imprezę.

Cóż, to na pewno nie jest cygańska impreza.

Dwór jest ukryty za wysokimi sosnami na szczycie wzgórza. Nie żartuję. Właściciel albo za bardzo ceni sobie prywatność, albo za bardzo kocha styl gotycki. Albo jedno i drugie. W zasięgu wzroku nie widać nic poza samochodami uczestników imprezy. Jak tak o tym pomyśleć, byłaby to idealna okazja do masowego mordu. Już widzę to jako przewodnią scenę w horrorze.

*Musisz przestać oglądać te wszystkie krwawe filmy.*

Niemal słyszę w myślach karcenie taty.

Och, racja. On nie jest tatą. On jest ojcem.

To powinno podsumować formalną naturę mojej relacji z lordem Cliffordem. Możliwe, że mnie zabije, jeśli się dowie, iż przyszłam na to przyjęcie bez jego zgody.

Kolejny powód, dla którego uczestniczę w demonicznych intrygach Dana.

Sącę drugiego drinka. Od razu, jak przyjechaliśmy, wypiliśmy z przyjacielem po jednym szocie, ale potem Dan gdzieś się zaszył, więc teraz chodzę z tym koktajlem. Smak alkoholu jest praktycznie niewyczuwalny, lecz ja mam wysoką tolerancję, więc to wcale nie musi znaczyć, że drink nie jest mocny.

Potrzebuję odwrócenia uwagi od otaczającej mnie scenerii. Nie mogę uwierzyć, że Dan mnie zostawił, w dodatku prawdopodobnie po to, żeby się bzykać. Najgorszy skrzydłowy w historii.

Zebrawi się tu wszyscy uczniowie. Niektórzy kołyszają się w rytm głośniejszej, niecodziennej muzyki. Na zewnątrz parę osób z drużyny rugby skacze na bombę do basenu w kształcie nerki, gdzie inni sikali. Niektórzy wyją, biorąc udział w zawodach w picciu, w których chciałabym mieć odwagę wystartować.

Ale tak właściwie nic nie jest warte narażenia na szwank mojej obecnej pozycji w szkole. Należę do niewidzialnego ludu. Do tych, którymi nikt się nie przejmuje, jeśli opuszczą lekcję lub dwie... albo cały rok. I chciałabym, aby tak pozostało, dziękuję bardzo.

Niewidzialność to przydatna moc, która pozwala mi przetrwać bez żadnych problemów i skandali.

Jednakże jeśli zamierałam taka pozostać, prawdopodobnie powinnam była wybrać mniej zauważalnego najlepszego przyjaciela niż Daniel. Na swoją obronę dodam, że gdy odkryłam jego popularność, już zdążył się do mnie przykleić jako mój skrzydłowy.

Mimo że mam przy swoim boku popularnego koleśka, nadal jestem na tyle niewidzialna, iż nawet jego harem mnie nie zauważa, kiedy go podrywa.

Niektórzy z obecnych tutaj uczniów Royal Elite wciąż mają na sobie nieskazitelne mundurki składające się z czerwonych krawatów i granatowych marynarek. Na kieszeniach wyhaftowane jest złote logo szkoły. Lew, tarcza i korona są znakiem zarówno władzy, jak i korupcji, która stopniowo przybiera na sile za murami szkoły.

Istnieje powód, dla którego ludzie w mundurkach siedzą sami w kręgu, prawdopodobnie dyskutując o książkach. Przyłączyłabym się, ale wątpię, żeby im się spodobało, gdybym powiedziała, że nie powinni byli przychodzić na przyjęcie w szkolnych strojach.

Nawet ja, „impresowa terrorystka” – jak to określa mnie Dan – zdecydowałam się na dzinsowe szorty, kabaretki i prosty, czarny top. Och, i mam na sobie również moje ulubione białe tenisówki do koszykówki, na których mama wymalowała czarne gwiazdki.

Gdy o niej myślę, ściska mi się serce. Biorę głęboki wdech, zaciągając się wonią alkoholu i designerskich perfum unoszących się w powietrzu.

Zabawa. To ma być noc zabawy.

Tyle że w mojej opinii najlepszą formą rozrywki jest albo praca w moim atelier, albo maraton najnowszych krwawych filmów.

Z zamyślenia wytrąca mnie długie wycie przy wejściu.

Paplanina cichnie, a tłum rozstępuje się niczym Morze Czerwone dla Mojżesza. Kiedy uczniowie potykają się o siebie, żeby zrobić miejsce, nie jestem zaskoczona widokiem członków drużyny piłkarskiej, którzy wkraczają, jakby byli cholernymi mistrzami Anglii. Ale zaraz... Wydaje mi się, że wygrali dzisiaj mecz, który doprowadził ich do czegoś w rodzaju szkolnych mistrzostw.

Możliwe, że ta impreza jest z okazji ich zwycięstwa. Kolejny drobny szczegół, o którym Dan zapomniał wspomnieć.

*Nie zabiję mojego najlepszego przyjaciela.*

*Nie zabiję mojego najlepszego przyjaciela.*

Pieprzę to. Chwytam za telefon i piszę wiadomość.

**Astrid:** Nie żyjesz, Dan. Lepiej zacznij wybierać piosenkę na swój pogrzeb.

**Daniel:** *Resistance* zespołu Muse. Przecież wiesz. Co cię tak wkurzyło?

**Astrid:** Impreza piłkarzy? No błagam, kurwa. Wolę udusić się własnymi wymiocinami.

**Daniel:** Po pierwsze fuj. Po drugie... czy wspomniałem o fuj? Po trzecie przestań być królową dramatu, robalu.

**Astrid:** Gdzie jesteś?

**Daniel:** Przekonuję Laurę Davis do ssania mojego penisa. Słyszałem, że robi to głęboko jak zawodowiec.

**Astrid:** Jesteś świnią. \*zniesmaczona emotikonka\*

**Daniel:** No co? To jest na mojej liście rzeczy do zrobienia przed ukończeniem szkoły.

**Astrid:** Zaczynam myśleć, że na twojej liście są tylko misje seksualne.

**Daniel:** Nie ma nic lepszego niż pieprzenie.

**Astrid:** Wolałabym oglądać przemoc.

**Daniel:** Astrid, kocham cię, ale jesteś dziwna.

**Daniel:** Muszę iść, Laura posyła mi to spojrzenie.

Świetnie. Zostałam naprawdę sama, podczas gdy Dan bzyka przypadkową dziewczynę na jedną noc.

Mam mętlik w głowie i nie jestem pewna, czy to z powodu drinka, czy czegoś innego. Nawet drużynę piłkarską, która przybija piątki gorliwemu tłumowi fanów i obmacuje przypadkowe tyłki, widzę jak przez mgłę.

Słyszę tylko wielokrotne okrzyki: „King!”.

W Royal Elite School, znanej również jako RES, jest takich dwóch. Według taty – przepraszam, *ojca* – mam trzymać się z daleka od każdego, kto nosi nazwisko King.

Po moim oficjalnym debiucie jako córka lorda Henry'ego Clifforda ojciec wyznaczył mi dwie zasady: nie zhańbić nazwiska Clifford i unikać osób o nazwisku King.

Normalnie bym nie posłuchała, lecz dwóch Kingów w tej szkole reprezentuje wszystko, czego nienawidzę. Niepohamowaną moc, lekkomyślne zachowanie, skorumpowane bogactwo.

Prawdopodobnie to właśnie oni są właścicielami tej absurdalnie bogatej rezydencji. Burzuje są najważniejsi w RES, a Kingowie są tego przykładem. Nawet fortuna taty i arystokratyczna krew nie mogą się z nimi równać.

Nie czekam na wielkie wejście drużyny. Jeśli chcesz pozostać niewidzialny, nigdy nie zadawaj się z popularnym tłumem.

Kieruję się najkrótszą drogą w stronę tylnych korytarzy rezydencji, a i tak cały czas podążają za mną okrzyki: „Do boju, Elity!”.

Obsesja na punkcie drużyny piłkarskiej w tej szkole przyprawia mnie o dreszcze. Wszak to dzieci w wieku szkolnym, a nie cholerni liderzy Premier League. Ale tak właściwie sport nigdy nie był moją pasją. Jestem za sztuką i kreatywnością. Daleko mi do bycia sportowcem, a Dan zawsze nabija się z tego, że nawet krótki bieg sprawia, iż brakuje mi tchu i dyszę.

Idąc na wpół pustym korytarzem, czuję mętlik i zdezorientowanie. Całując się przy drzwiach parę widzę podwójnie.

Tracę równowagę i wpadam na coś.

– Uważaj – rzuca ktoś, a ja mamrocę jakąś odpowiedź.

Cholera. Nie czuję się dobrze.

Sięgam po telefon, żeby zadzwonić do Dana. Liczby zamieniają się w rozmyte, faliste linie. Mrugam i wpadam na ścianę.

Wybieram numer przyjaciela, a sygnał brzmi, jakby dochodził z piwnicy. Nie odbiera.

*No dalej, Dan.*

Próbuję ponownie, lecz im więcej czasu mija, tym bardziej parzy mnie moja skóra. Ubranie wydaje się lawą na moim ciele.

Znowu wybieram numer Dana. Nadal nie odbiera.

Pamiętam, że ustaliliśmy, iż spotkamy się na parkingu, więc decyduję się na umycie twarzy i wyjście na zewnątrz.

Trzęsą mi się ręce, gdy ściskam telefon i idę korytarzem, szukając toalety. Jest jeszcze coś, co w jakiś sposób pojawia się w mojej zamglonej głowie, a o czym Dan wspomniał wcześniej na temat dzisiejszej imprezy.

*Nie wchodzić do domku przy basenie. To zabronione.*

Nie wiem, dlaczego teraz o tym myślę. W końcu domek przy basenie jest daleko.

Po obu stronach korytarza stoją różne pary, całując się i tak dalej. Pcham pierwsze drzwi po mojej prawej stronie i się zatrzymuję. Odgłos ciała uderzającego o ciało i charakterystyczne jęki sprawiają, że natychmiast z powrotem zatrzasnę drzwi.

Próbuję otworzyć następne i kolejne, ale wszystkie pomieszczenia są albo zamknięte, albo zajęte. Chyba wkurzyłam kilka par.

Ubranie przykleja się do mojej rozgrzanej skóry. Czuję, że ledwo trzymam się na nogach, są tak chwiejne i słabe. Letni hit leci z głośników i brzęczy mi w uszach. Przepływa przeze mnie fala energii i czuję dziwną chęć zatańczenia. Z wysiłkiem opieram się tej pokusie i idę dalej.

Po przejściu przez podobne do siebie korytarze zauważam, że jeden z zawodników drużyny piłkarskiej wychodzi za dziewczyną z odizolowanego pokoju.

*Dzięki Bogu.*

Biegnę tam tak szybko, na ile pozwalają mi na to nogi. Gdy tylko znajduję się w środku, kieruję się do drzwi po prawej i z radości prawie wybucham płaczem, kiedy się okazuje, że to łazienka.

Uruchamiam automatyczny kran i raz po raz spryskuję twarz wodą, ale nie mogę ugasić ognia rozprzestrzeniającego się po całym moim ciele.

Mam pewność, że coś jest ze mną nie tak, tylko nie ma pojęcia co. Zastanawiam się, czy to przez cheeseburgera, którego zjedliśmy z Danem po drodze.

Wiem jedynie, że muszę iść do domu. Teraz.

Ostatni raz opłukuję twarz i kieruję się do wyjścia.

Powinłam była usłyszeć męskie głosy. Powinłam była schować się w łazience na trochę dłużej. Do diabła, przede wszystkim nie powinłam była w ogóle wchodzić do tego pomieszczenia.

W chwili gdy otwieram drzwi, bladoniebieskie spojrzenie przedziera się przez moją duszę.

King.

Ten sam, od którego miałam się trzymać z daleka. Obserwuje mnie z uśmiechem i błyskiem w oczach, jakby znalazł kolejną ofiarę.

– Wygląda na to, że mała owieczka zgubiła drogę.